

Eugenia G l i n a
Pl. Weysenhoffa 7.m.4.

Bydgoszcz, dn. 5.12.47 r.

14

Do
Naczelnego Prokuratora
Najwyższego Trybunału Narodowegow Krakowie

Czytając sprawozdania z procesu katów oświęcimskich, dowiedziałam się, że na ławie oskarżonych zasiadła również esesmannka Brandl, o działalności której mam niejedno do powiedzenia.

Jako więźniarka Oświęcimia od roku 1942, pracowałam w baraku odzieżowym jako Nr. 7435. Oskarżona Brandl była naszą "aufseherka", miałam więc sposobność obserwowania jej wyczynów.

Ze specjalną zjadłością osk. Brandl pastwiła się nad żydówkami, katując je nieludzko przy każdej sposobności. I tak, gdy przywieziono z łódzkiego Ghetta transport wynędzniałych i wygłodniałych żydówek i po przepisowej kąpieli rozdawano im obozową odzież, składającą się w zimie z koszuli, sukienki i drewniaków, jedna z nowoprzybyłych poprosiła o cieplejszą suknię. Osk. Brandl rzuciła się na nią i tak strasznie ją zbiła i skopała, że nieszczęsna kobieta więcej już nie wstała.

Byłam też świadkiem, jak osk. Brandl. na własną rękę dokonywała selekcji w łaźni, kierując do krematorium te wszystkie kobiety, które wskutek głodu miały wzdęte brzuchy. Z jednego tylko transportu wybrała 200 kobiet na ogólną ich liczbę 500, motywując to tym, że są w ciąży, a zatem niezdatne do pracy, "a takich nam tu nie potrzeba" - mawiała.

Wśród oskarżonych w krakowskim procesie znajduje się również b. komendantka obozu, Mandel, którą pamiętam dobrze, gdyż moja towarzyszkę niedoli, niejaką Tusię, a także ciotkę moją, Renę Igel, zabrała na blok śmierci Nr. 1. w Birkenau pod pozorem, że są chore. Gdy obie kobiety błagały o litość, zapewniając, że są zdrowe i mogą pracować, zostały przez osk. Mandel tak zbite, że musiano je odnieść na ten blok. Nas postawiono za drutami "revieru" i kazano się temu przypatrywać. Było to podczas strasznej selekcji w r. 1944.

Gdy w dniu 10. sierpnia 1943 r. zobaczyłam na ulicy obozu przywiezionego tam Ojca mego, którego nie widziałam od czasu zaareztowania mnie w dn. 11. maja 1942 r., i rzuciłam mu się na szyję, by go powitać, zostałam na skutek oskarżenia komendantki Mandel osadzona w bunkrze na bloku 11. męskim, gdzie znosiłam przez dwa tygodnie straszliwe tortury, a później skierowano mnie do "S.K." /karne kommando/, gdzie przez 3 miesiące brukowałam ulice i karczowałam las. Praca ta, przechodząca moje siły zrujnowała mi kompletnie zdrowie raz na zawsze.

Musiałam też patrzeć, jak Matkę moją i 15-letnią Siostrę wrzucono do pieca krematoryjnego i jak je palono żywcem. W Oświęcimiu zamordowano mi też Męża.

Gdy obecnie czytam sprawozdania z rozprawy krakowskiej, wszystkie te okropne wizje przesuwały mi się w pamięci tak realnie i dokładnie, że powyższe moje zeznania są najzupełniej zgodne z prawdą i bynajmniej nie przesadzone. Sądzę, że zeznania starej więźniarki politycznej Oświęcimia i Ravensbrück znajdują wiarę u Członków Najwyższego Trybunału Narodowego i przyczynią się do wymierzenia moim prześladowczyńom zasłużonej kary.-

/ Eugenia Glina /